

Aviezer Tucker

## O historiograficznej teorii „strudla i jabłek” Odpowiedź Chrisowi Lorenzowi

Zbiór esejów Chrisa Lorenza na temat filozofii i historii historiografii jest cennym przyczynkiem do wciąż rosnącego zbioru publikacji (zarówno oryginalnych, jak i w przekładzie) na temat filozofii historiografii, wydawanych w Poznaniu w języku polskim – w jednym z największych języków zachodniosłowiańskich. Mógłbym sobie jedynie życzyć, aby podobny zbiór książek był dostępny w języku czeskim – jednym z mniejszych języków zachodniosłowiańskich.

Prace Lorenza, pochodzące z ostatniego ćwierćwiecza, odzwierciedlają napięcie pomiędzy dwoma uprzednio dominującymi podejściami w filozofii historiografii: pozytywizmu lat 40-tych i 50-tych oraz analizy narracji lat 70-tych i 80-tych. Lorenz usiłuje przewyciężyć oba kierunki i przedstawić własną alternatywę. Ponadto osadza swoją filozofię historiografii w samej historiografii poprzez stosowanie jej kategorii w konkretnych przypadkach, głównie związanych z historiografią niemiecką.

Twierdzę, że analiza narracji może być kompatybilna z pozytywistycznymi filozofiami historiografii, ponieważ oba te podejścia szukają odpowiedzi na różne pytania i operują na różnych poziomach analizy. Zarówno narracyjne filozofie historiografii, jak i podejście pozytywistyczne w filozofii historiografii charakteryzują się większym naciskiem na analizowanie piśmiennictwa historyków, niż prowadzenie przez nich badań oraz stosowanych przez nich metod wnioskowania, potwierdzenia i uzasadniania.

Podstawowym celem pozytywistów była eksplikacja. Zadanie filozofa pojmowano jako eksplikację pojęć, zastąpienie znanego, ale i niejasnego, dwuznacznego pojęcia nowym, precyzyjnie zdefiniowanym, systemowo płodnym i oświecającym terminem. Pozytywiści próbowali eksplikować takie występujące w historiografii pojęcia, jak wyjaśnienie, przyczynowość, obiektywność itd. Ponieważ wyjaśniali te terminy, zanim zabrali się za badanie ich użycia w historiografii, mogło to albo

potwierdzić ich eksplikacje, albo być uznane za niejasne i dwuznaczne, a zatem wymagające dalszej filozoficznej eksplikacji. Eksplikacja pojęć niezależna jest od kwestii uzasadnienia. Można w tekście eksplikować pojęcie wyjaśnienia albo obiektywności, bez potrzeby ich uzasadnienia. Na przykład, jeśli każde wyjaśnienie odwołuje się do prawa, jak twierdził Hempel, to wcale nie oznacza to, że wyjaśnienie albo prawo jest prawdziwe, ale jedynie to, że się je zakłada. Na przykład, jeśli historyk pisze, że sukces ekonomiczny Związku Radzieckiego można najlepiej wyjaśnić systemem centralnego planowania, pozytywista dodałby jedynie, że użyta tutaj koncepcja wyjaśnienia odwołuje się do prawa, które łączy centralne planowanie ze wzrostem ekonomicznym i innowacją.

Podobnie, analiza narracji historiograficznej pozostaje na poziomie finalnego tekstu i ignoruje badania. Analizuje struktury literackie, a nie koncepcje, ale w podobny sposób oddzielona jest od kwestii uzasadnienia i wyjaśnienia. Klasyczna analiza Haydena White'a zakłada, że każdy proces historyczny można przedstawić w ramach jednego z czterech toposów: historię Polski ostatnich dwóch stuleci można napisać jako komedię, a historię Kalifornii jako tragedię. Oczywiście, różnica pomiędzy tragiczną, a komiczną historiografią tych samych wydarzeń jest raczej tekstualnej, niż historycznej natury. Dane empiryczne i wnioskowanie nie zmieniają raz ustalonego toposu, lecz co najwyżej wpisują się w już wcześniej istniejącą narrację. David Carr zasugerował, że kiedy ludzie zaczęli pisać historię, miała już ona strukturę narracji, a więc realizm narracyjny jest możliwy. Niemniej, oczywiste jest, że więcej niż jeden typ opowieści może być zastosowany do przedstawienia każdego historycznego wydarzenia nawet przez ludzi, którzy związani są tradycją łączącą narratora z przedmiotem narracji. Bez kryteriów uzasadnienia, nie jest możliwe określenie, która opowieść jest właściwa.

Programy badawcze zasadzające się na eksplikacji pojęć i analizie narracji mogą być ze sobą nawzajem spójne. Możliwe jest jednoczesne prowadzenie analizy pojęć i tekstu. Ale żadne z tych podejść do filozofii historiografii nie zadaje pytania o relację historiografii i dowodu. Oba przyjmują to, co nazywam historiograficzną teorią „strudla i jabłek”. Jest rzeczą oczywistą, że aby upiec strudel potrzebujemy jabłek. Ktoś musi uprawiać jabłonie i ktoś musi zebrać jabłka z sadu. Trzeba zdecydować, które jabłka są już dojrzałe, a które zgniłe i nadają się do wyrzucenia. Zbieracze jabłek są potrzebni, a ich praca jest bardzo ważna, ale nie są oni ekspertami ani geniuszami. Ich praca nie wymaga wiedzy eksperckiej, ani nawet doświadczenia. Dopiero kiedy jabłka trafiają do kuchni, geniusz kucharza objawia się w tym, jak te jabłka przyrządzi, jak je pokroi albo jakiej podda obróbce termicznej, jakich składników doda, jak przygotowuje ciasto i upiecze strudel. Jeśli ktoś chce zrozumieć, dlaczego dany strudel jest dobry albo kiepski, bada raczej to, co dzieje się w kuch-

ni, a nie w sadzie. Podobnie, można argumentować, że historycy udają się do archiwów jak do sadu, aby zbierać tam dojrzałe „fakty” i odrzucić dokumenty podrobione albo z innych względów niewiarygodne. Fakty zbiera się do koszyka i przynosi do kuchni, gdzie je mistrz historyk konceptualizuje, przykrawa i składa, aby zaproponować wyjaśnienia i określić związki przyczynowe, a także ustrukturalizować je w formie narracji. Możliwe, że jeśli filozofowie historiografii chcą zrozumieć historiografię, nie powinni zwracać wiele uwagi na potrzebne, ale nudne zbieranie faktów, ale badać konstrukcję koncepcji i narracji.

Niestety, w historiografii nie ma gotowych, dojrzałych „faktów”, które historyk mógłby zerwać, podobnie jak zbieracz owoce z drzewa. Archiwum nie przypomina sadu. Nie jest złożone z oddzielnych atomistycznych obiektów, które historyk selekcjonuje, zbiera, kroi i przyrządza w swoim warsztacie.

W rzeczywistości historyk poszukuje adekwatnych źródeł, aby z przedstawień przeszłości wysnuć wnioski zawierające wyjaśnienia i relacje przyczynowe. Skoro jest oczywistością, że wszystkie obecne zjawiska są efektem przeszłości, historyk potrzebuje teorii informacji, aby określić, jaki typ informacji o przeszłości przechowywany jest w istniejących obecnie zjawiskach. Konstrukcja narracji jest jedynie ostatnim etapem długiego procesu wnioskowania. Historiografię narracyjną powinno się porównywać z literaturą popularnonaukową, albo co najwyżej z podręcznikami naukowymi, nie zaś z badaniami naukowymi. Jak zauważył Kuhn, jeśli chcemy zrozumieć naukę, musimy spojrzeć na to, czym naukowcy się zajmowali, na historię i socjologię nauki, a nie na podręczniki, które naukowcy piszą na temat swojej praktyki albo historii poszczególnych dyscyplin, które przypominają baśnie.

A zatem, fundamentem filozofii historiografii powinna być historia historiografii. Filozofowie historiografii powinni zbadać obecne praktyki i metodologie historyków, a nie ich retorykę i ideologię. Skuteczna *praktyka* historiograficzna nie stanowi ani nie implikuje *wiedzy teoretycznej*: odnoszący sukcesy inwestorzy, tacy jak George Soros i Warren Buffer nie są wielkimi teoretykami. Wybitni politycy zwykle nie bywają wielkimi teoretykami polityki i *vice versa*. Praktycy posiadają to, co Polanyi nazywa „wiedzą milczącą”, umiejętność, która umyka werbalizacji i której nie można się po prostu nauczyć ani ustnie, ani pisemnie. Grupy zawodowe, takie jak historycy, lekarze, prawnicy, psychiatrzy i bankierzy usiłują przedstawiać swoje praktyki, wpasowując je w ramy współczesnych akceptowanych modeli epistemologicznych. Nie są zaś świadomi swojej własnej wiedzy milczącej. Historycy nigdy nie praktykowali scjentyzmu, który głosili pod koniec XIX w., ani postmodernizmu, który wspierali pod koniec wieku XX, ani też nie uprawiali swojego zawodu w duchu historiografii Rankego, opartej na idealizmie Platońskim. Były to jedynie figury retoryczne, adresowane do konkretnych odbiorców.

Historiografia naukowa, której metody i rezultaty zostały uznane przez wyjątkowo heterogeniczny i nieprzymuszony konsensus uczonych, wyłoniła się czasach Rankego, w epoce ponapoleońskiej. Owa historiografia sprzymierzyła się z państwem, choćby z tej przyczyny, że to państwa stały na straży dostępu do archiwów. Tym niemniej europejski etatyzm, przynajmniej przed rokiem 1848, nie miał charakteru nacjonalistycznego. Historycy sprzymierzyli się z oświeconymi, racjonalnymi porządkami wielonarodowościowych imperiów przeciwko mitowi, nacjonalizmowi i religii. Nacjonalizm skonstruował historiografię odwiecznych narodów, których początki skrywają się w mitach. Ale twórcy mitów, w rodzaju Palackiego albo Treitschkego, nie byli historykami-naukowcami, pracującymi w ramach paradygmatu Rankego.

Dokonane przez Lorenza utożsamienie historiografii naukowej z nacjonalizmem budzi znaczne wątpliwości, także z racji tego, że metodologiczne podstawy historiografii Rankego sięgają końca XVIII wieku i filologicznych metod krytyki biblijnej oraz komparatywnego językoznawstwa historycznego. Wszystkie te dyscypliny wyprowadzają reprezentacje wspólnych przyczyn na podstawie informacji zachowanej w istniejących w teraźniejszości skutkach przeszłych zdarzeń. Muszą zatem zakładać teorie transmisji informacji w czasie; jakie typy informacji zachowują wiarygodniejsze dane, przekazywane poprzez długie łańcuchy przyczynowe? Krytyka biblijna zakładała, że imiona Boga zmieniają się wolniej, niż inne fragmenty tekstów biblijnych, dlatego zachowują informację o oryginalnych częściach Biblii: fragmenty tej samej księgi biblijnej, które stosują dla Boga różne imiona prawdopodobnie pochodzą z różnych okresów czasu i przestrzeni. Porównawcze językoznawstwo historyczne zakładało, że słowa określające najbliższych członków rodziny, faunę i florę oraz miejsca zmieniają się wolniej, niż inne słowa i w ten sposób zachowują informację o wspólnych początkach języków, takich jak języki indoeuropejskie. Ranke zakładał, że naoczne świadectwa, napisane wkrótce po danym wydarzeniu i nieprzeznaczone do odbioru publicznego, takie jak zapiski w dziennikach, zachowują więcej informacji, niż wspomnienia spisane wiele lat później i to dla celów politycznych. Wszystkie te nauki łączy wnioskowanie o przyczynie na podstawie podobieństw między zachowanymi informacjami o jej skutkach istniejącymi współcześnie.

Lorenz podkreśla wpływ wartości na historiografię. Owszem, wszelka historiografia jest obciążona wartościami, ale nie wszystkie wartości są równe. W historiografii naukowej wartości poznawcze są podstawą konsensusu wraz z teoriami transmisji informacji w czasie. Prymat epistemicznych wartości poznawczych nad innymi wartościami terapeutycznymi, politycznymi, narodowymi, religijnymi itd. wyznacza różnicę pomiędzy historiografią naukową a terapeutyczną. Pewna spora, unikalnie heterogeniczna i nieprzymuszona społeczność akceptuje hi-

storiografię opartą na naukowych wartościach poznawczych. Historiografia oparta na wartościach terapeutycznych jest akceptowana przez poszczególne homogeniczne grupy, które można wyraźnie zidentyfikować ze względu na ich problemy i żale: negacjonizm Holokaustu pozostaje popularny wśród neonazistów, obciążonych winą za to, co uczynili naziści, i mających polityczny interes w oddzieleniu nazizmu od masowych morderstw; poszczególne narodowe mity historyczne są promowane przez nacjonalistów związanych z tożsamościami poszczególnych narodów, które cierpią na deficyt prestiżu bohaterskiego; wiara w spiski jest promowana przez poszczególne grupy ludzi, których łączy poczucie niemocy i niewielkiego znaczenia w świecie, w którym szybko rwący nurt zmian omija ich szerokim łukiem. Zawsze istniało zapotrzebowanie na historiografię terapeutyczną, ponieważ ludzie i ich instytucje zawsze są chętne zapłacić za promocję lub konsumpcję terapeutycznych opisów przeszłości. Hierarchiczny spór o prymat pomiędzy terapeutycznymi a naukowymi wartościami poznawczymi manifestuje się w konfliktach społecznych. W XIX w. w Europie ujawniano liczne „starożytne” teksty poetyckie, ale demaskowano je pomimo ich wartości terapeutycznej dla sprawy nacjonalizmu. Poematy „szkockiego Homera”, Osjana, zdemaskowano na początku XIX w. jako napisane w XVIII w. przez Jamesa Macphersona. W Czechach Tomáš G. Masaryk uczestniczył w zdemaskowaniu jako fałszerstw podobnie „starożytnych” czeskich poematów. Owe poematy napisano w czasach czeskiej walki o samostanowienia narodu, celem stworzenia starożytnej, heroicznej historii Czech. Uniwersalność wartości kognitywnych historiografii naukowej ujawnia się w podwójnej roli Masaryka z jednej strony jako głównego lidera czeskiego ruchu narodowego, który później został pierwszym prezydentem Czechosłowacji, z drugiej zaś jako zawodowego filozofa, który wniósł najistotniejszy wkład w publiczną demaskację fałszerstw.

Prawowici historycy, jak Masaryk, akceptują hierarchię wartości, zgodnie z którą ich naukowe wartości poznawcze dominują nad wartościami terapeutycznymi. Możemy chcieć wierzyć, że grupa, z którą się utożsamiamy, zawsze była prawa i bezbłędna, i że jakich skaz byśmy w naszej grupie nie znaleźli, to są one produktem zła uczynionego nam niesprawiedliwie przez jakąś inną grupę lub grupy. Ale jeśli ta wiara wymaga zlekceważenia krytycznych wartości poznawczych społeczności historiograficznej, to jest ona tym, na co unikalnie heterogeniczna społeczność historiograficzna nie powinna nam pozwolić.

Prawowitą historiografię wyznacza przewaga krytycznych wartości poznawczych nad innymi wartościami, nie zaś nieobecność innych wartości, które generują różne interpretacje historiograficzne. Zaiste obecność wartości w interpretacji historiograficznej jest nieunikniona. Dopóty, dopóki zachowana jest przewaga wartości poznawczych nad innymi,

prawowita historiografia może pogodzić miriady różnych, sprzecznych wartości i wynikających z nich interpretacji.

Interpretacje historiograficzne pozostają pod wpływem pozapoznawczych wartości autorów. Jest to główny powód różnic w interpretacjach tego samego tematu. Niemniej, zgodność interpretacji historiograficznych co do ich naukowego źródła umożliwiają identyczne wartości kognitywne i hierarchia wartości, która przyznaje pierwszeństwo wartościom kognitywnym przed innymi wartościami. Kiedy spełni się wymogi wartości kognitywnych, pozostaje spora przestrzeń na osobiste interpretacje, wartościujące oceny i wskazanie obarczonego przez wartości znaczenia i istotności.

Z języka angielskiego przełożył: *Wojciech Gutkiewicz*

## On “strudel and apples” theory of historiography. Reply to Chris Lorenz

### Keywords

Evidence, historiography, information, justification, narrative, positivism

Narrative philosophies of historiography and the positivist approach to the philosophy of historiography share an emphasis on analyzing the writings of historians, rather than their research and methods of inference, confirmation and justification. But neither approach to the philosophy of historiography asks the question about the relation of historiography with the evidence. There are no “facts” in historiography, distinct atomic units that need to be selected and then put together in the historian’s narrative workshop. Instead, the historian is searching for relevant evidence to infer from representations of the past that include explanations and causal relations. Since it is trivially true that all present phenomena are the effects of the past, the historian requires information theories that tell which present phenomena are likely to preserve which types of information about the past. The forging of a narrative is only the last stage in a long process of inference.